

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcja i Administracja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczetowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

OD REDAKCYI.

Pismo „Niedziela“ wychodzić będzie dalej w roku Pańskim 1888 tak samo jak poprzednich lat, regularnie co tydzień. Prosimy więc wszystkich naszych czytelników, aby też starali się zachęcać swoich znajomych i przyjaciół, do prenumerowania „Niedzieli,“ bo im szerzej rozchodzi się oświata, tem jaśniej i lepiej będzie ludowi wiejskiemu. My przyrzekamy nie ustawać w pracy, aby „Niedziela“ była rzeczywiście pożytecznem pismem dla gospodarzy wiejskich i żeby donosiła o wszystkich sprawach, które lud nasz obchodzić mogą. Komu więc drogą jest oświata i podniesienie stanu włościańskiego, niech nam dopomóż, a da Bóg, mimo wielu przeszkód, zrobimy swoje, że wzmocnimy żywioł narodowy polski, przysparzając Ojczyźnie miliony nowych i ucziwych sił, których ona dziś więcej niż kiedybądź potrzebuje.

Prenumerata na Niedzielę zostaje też sama:

Rocznie	3 zł. 50 ct.
półrocznie	1 „ 75 „
kwartalnie	— „ 90 „

W końcu przypominamy się zalegającym w opłacie za rok 1887, aby też nie robili nam krzywdy i nadesłali co od kogo należy. Posyłałiśmy „Niedzielę“ na kredyt, na ich prośbę, niechże też dotrzymają przyrzeczenia, bo przecież druk, papier, stemple i marki pocztowe kosztują — nie licząc już

pracy naszej i licznych autorów piszących, za zapłatą do gazetki naszej.

KOLEDA.

My przed wami dziś stajem
 Staroświeckim zwyczajem,
 Na święta niosąc piosnkę w ofierze:
 Gdy nadzieją duch rośnie,
 Kolędujem radośnie,
 Posłuchajcie nas szczerze!

Narodzony syn Boży
 Niech swe serce otworzy,
 Kędy skarb nieprzebrany bogaty,
 Niechaj gwiazda trzech Króli
 Promieniami utuli
 Wasze głowy i chaty.

Częstochowska Maryja
 Waszym modłom niech sprzyja,
 W dobry czas niech ją prośba poruszy,
 Niech się krzewią szczęśliwie
 Zboża na waszej niwie,
 A cnoty w waszej duszy.

Po nad miasty, nad wioski,
 Niechaj czuwa Duch Boski,
 Dary łask niech rozsypie w narodzie;



Czy biesiada czy praca
Niech wam serca obraca
Ku miłości i zgodzie.

A Opatrzność co chwila
Niech was groszem zasila,
Szczęść wam Bóg! i panowie i prości,
Mając grosza obficie
Toć gazetkę kupicie
By w niej czytać same radości.

Sejm krajowy.

Posiedzenie z dnia 16 Grudnia. Pan Marszałek po krótkim przemówieniu postawił następujący wniosek: „Wysoki Sejmie! W dniu 2 Grudnia 1888 r. przypada 40 rocznica wstąpienia na tron Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości Najjaśniejszego Cesarza i Króla, a dzień ten pamiętny będzie przez wszystkie ludy monarchii uroczyste obchodzony.

Kraj nasz przejęty najżywszą i najgorętszą wdzięcznością za tyle doznanych łask, za ojcowską opiekę, jaką najmiłościwiej nam panujący Monarcha zawsze go otaczał, pragnie z danej sposobności skorzystać i w chwili tak uroczystej złożyć u stóp Tronu nowy dowód swej miłości do Monarchy, przywiązania do Dynastji, wdzięczności za przeszłość, a wiary i zaufania w przyszłość.

Z uczuciem niezachwianej wierności łączy się w sercach naszych ufność, z jaką widzimy nasze losy przez Opatrzność w Jego rękę złożone.

Ażeby tym uczuciom dać wyraz jednomyślny i objawić je w sposób podniosły, stawiamy wniosek nagłący:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić! Wybiera się komisję z 12 członków składać się mającą, której zadaniem będzie zastanowić się nad sposobem uczczenia 40-tej rocznicy wstąpienia na Tron Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości Najjaś-

niejszego Pana, i postawić Sejmowi odpowiednie wnioski“.

Podpisani: Jan Tarnowski, Sylwester Sembratowicz.
PP. posłowie wysłuchali stojąc powyższego przemówienia, a wniosek uczyniony przez J. E. Marszałka, uznali za nagły i „bez dyskusji przyjęli go jednogłośnie“.

P. Marszałek oświadczył, że wybór komisji postawi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Poseł Merunowicz przedłożył sprawozdania 12 Wydziałów krajowych w Austrii w sprawie domów poprawy i kosztów szupaśnictwa.

Uchwalono następnie dla miasta Rzeszowa 100% dodatku opłat od wina, toż samo od mięsa dla Czortkowa i prawo pobierania opłat gminnych od napojów spirytusowych dla Ciężkowic.

Poseł Żuk-Skaszewski wyjaśniał swój wniosek, żeby Wydział krajowy rozpiął konkurs na wynalezienie zaprawy poszycia i gontów na dachach, utrudzającej palenie, z przeznaczeniem 500 zł. nagrody.

Potem nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli ludowych.

Poseł Romańczuk narzeka, że nowa ustawa odejmuje w pewnych razach Radom szkolnym miejscowym prawo prezentowania nauczycieli. W tym kierunku przemawia poseł Popiel i chce, aby całą robotę odesłano napowrót do komisji do przerobienia. Poseł Stan. hr. Badeni zbija te zarzuty i powiada, że gminom służyć będzie to prawo, że Rady szkolne okręgowe lepsze są do tego, aby proponowały nauczycieli na posady w gminach, bo na tem sami nauczyciele lepiej wyjdą. Przemawiali jeszcze: ks. Siczynski, poseł Chrzanowski, Popiel, Merunowicz, Dr. Bobrzyński, a potem nastąpiło głosowanie nad wnioskami Romańczuka i przyjęto cały pierwszy dział ustawy (O mianowaniu nauczycieli), podług projektu komisji.

Tytuł I.

O mianowaniu nauczycieli.

Tych ma mianować Rada szkolna krajowa, jeżeli płaci im pensję kraj. W szkołach, w których czy dwór, czy gmina

Pomsta nieba za sierocą krzywdę.

(Zdarzenie prawdziwe).

Do jednej z wioszek pod Warszawą chwiejnym krokiem przywędrowała stara, siwa jak gołąb kobieta. Zmarszczona skóra na twarzy i zgarbione plecy dowodziły, że dobrą już ilość lat przeżyła na tym Bożym świecie.

Szła też ciągle krokiem powolnym, ociężałym i co chwila wspierała się na kiju, odpoczywała; nareszcie doszedłszy do jednej zagrody, zapukała do drzwi domostwa, i niezadługo wyszedł z chaty gospodarz.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekła.

— Na wieki wieków, Amen — a czegoż to?

— Mój gospodarzu, czy tu mieszka Wojciech Zambik?

— Tak, tu — ja nim jestem.

— A no, dzięki Bogu, że odrazu trafiłam, u was to pono jest Joasia, sierota po Wójcikach?

— Była, ale jej niema.

— Niema! — a gdzie się dziewczynisko podziało?

— Djabli tam wiedzą!

— Jakto nie wiecie? toć wy jej opiekun!

— Opiekun! jaki opiekun? przygarnąłem jeno z litości, a że próżniak, harda, wygnałem.

— Wygnałeś! sierotę wygnał dziecko jeszcze, któreś sam chował, boć jak ją ojcowie odumarli, zaledwie dziesięć lat miała.

— No tak — pięć lat blisko trzymałem, a że nie chciała robić, wygnałem i koniec! Daj mi babo pokój! I przy tych słowach wszedłszy do chaty, z trzaskiem drzwi zamknął.

Stara kobieta powstała chwilę i odeszła, a minąwszy zagrodę Wojciecha, spostrzegła leżący kamień przy drodze; siadła więc na nim, by odpocząć i później dowiedzieć się czegoś od ludzi o sierocie. Wtem przed nią zatrzymał się dorodny parobczak, nie mający więcej nad lat ośmnaście i pochwaliwszy Boga na powitanie, zapytał:

— Co to wam — czyście zasłabli, żeście tacy bladzi?

— Nie, mój sokoliku młody, toć tak zwyczajnie jak stara, przysiadłam, aby odetchnąć.

— Prawda, mój Boże jedyny, że musicie być bardzo starzy -- patrząc się na siedzącą, mówił przybyły.

— Juścić — uśmiechając się odpowiedziała, że twoich latek trzeba dużo złożyć na mój wiek.

— Możecie głodni, to ja mam tu — wyjmując z kaptoty kawałek chleba i sera — mówił, a podając dodał: a no weźcie odemnie ten posiłek.

Kobieta wpatrzyła się w niego czarnemi, przenikliwemi oczyma i rzekła:

— Dziękuję ci, nie jestem głodna; pocziwy z ciebie chłopak, niech ci też Bóg błogosławi za twe dobre serce i uchroni od złych ludzi i biedy.

— Jakto? gardzicie moim poczęstunkiem? ze smutkiem zawołał — toćby wam się w drodze przydał.

— Nie gardzę, mój sokoliku — aleć jak rzekłam, nie jestem głodną — i oto bądź tak dobry, jeżeliś z tej wsi i wiesz co, to powiedz mi, co się stało z sierotą, co ją wygnał Wojciech?

lub jakaś instytucja łożą $\frac{3}{4}$ wydatków na płacę nauczyciela, mają oni prawo dawać prezentę kandydatowi. We wszystkich innych miejscowościach Rada szkolna okręgowa przedstawia Radzie szkolnej krajowej do mianowania trzech kandydatów na każdą posadę, z których jednego Rada krajowa wybiera. Paragrafy 3. aż do 10. określają sposoby ogłaszania konkursów i mianowania nauczycieli, również kierowników szkół, przyjmując zasadę, że posada nauczyciela jest stała i nie wolno go bez jego woli przenosić gdzieindziej, chyba za karę, gdyby co zawinił.

Tytuł II.

O płacach nauczycieli.

a) Roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielią się na następujące klasy:

A) W szkołach pospolicznych.

I. klasa we Lwowie i w Krakowie, w połowie posad 900 zł.; w drugiej połowie 800 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 — 600 zł.

III. klasa z ludnością od 6.000 do 10.000 — 500 zł.

IV. klasa z ludnością od 2.000 do 6.000:

a) w gminach miejskich 450 zł.

b) w gminach wiejskich 400 zł.

V. klasa z ludnością niżej 2.000 — 300 zł.

B) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych, połączonych z pospolitami:

I. klasa we Lwowie i Krakowie 900 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 — 800 zł.

III. klasa w gminach z ludnością od 6.000 do 10.000 — 700 zł.

IV. klasa w gminach z ludnością niżej 6.000 — 600 zł

Podział ten uskutecznią Rada szkolna krajowa na podstawie urzędownie ogłoszonych rezultatów ostatniego spisu ludności i rewiduje go bezpośrednio po każdym ponownym spisie.

W klasie drugiej, trzeciej, czwartej i piątej szkół po-

spolitych, pobiera nauczyciel dodatek na mieszkanie, wynoszący 10 procent stałej płacy, o ile nie jest uprawniony do żądania mieszkania, a względnie spłaty za mieszkanie.

b) Płaca młodszego nauczyciela wynosi 60 procent płacy starszego nauczyciela szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. W żadnym jednak razie nie może być niższą od 200 zł. rocznie. We Lwowie i Krakowie za podstawę służy płaca 800 zł.

Płacę młodszego nauczyciela, zawiadującego stale szkołą posiłkową, ustanawia się na 250 zł. rocznie.

c) Nauczyciel tymczasowo ustanowiony, pobiera płacę nauczyciela stałego, którego miejsce zastępuje, jeżeli zaś ustanowiony jest na posadzie nadetatowej, w każdym razie płacę młodszego nauczyciela.

Jeżeli w skutek niniejszej ustawy, albo w skutek rewizji klas po spisie ludności nauczyciel w swoich poborach miałby ponosić uszczerbek, zatrzymuje dotychczasowe pobory jako dodatek osobisty dopóty, póki na wyższą posadę przeniesiony nie zostanie.

Uwzględniając szczególne stosunki pojedynczych miejscowości, może Sejm krajowy uchwałą powziętą na prospozytyę Wydziału krajowego, którą tenże przedłoży po porozumieniu się z Radą szkolną krajową, dla nauczycieli tychże miejscowości ustanowić dodatek miejscowy, do emerytury nie wliczalny.

Oprócz płacy przyznawać będzie Rada szkolna krajowa nauczycielom, na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej, z funduszu szkolnego krajowego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej i skutecznej służby, licząc od dnia stałej nominacji przy publicznych szkołach ludowych. Dodatek ten wynosi dla wszystkich nauczycieli szkół wydziałowych i pospolicznych, stale zamianowanych, bez różnicy 50 zł.

Przyznawanie dodatku pięcioletniego powtarza się tylko do lat trzydziestu służby na posadzie stałego nauczyciela, tak, że nauczyciel otrzymać może tylko 5 kwinkwenniów.

Jeżeli nauczyciel, przenosząc się do innej miejscowości, otrzyma posadę, do której przywiązaną jest płaca wyższa od

— Ten niecnota — pokrzywdził sierotę — wiem ja, wiem wszystko.

— No — pochwyciła kobieta — powiedzże mnie.

— A dla czego się pytacie o Joasię.

— To ją znasz? — zapytała.

— Znam — znam dobrze — jakoś rumieniąc się i opuszczając wzrok ku ziemi, potwierdził. — Kobieta popatrzyła na mówiącego i po chwili znów zapytała:

— Cóżes się tak zmieształ i nie patrzysz na mnie?

Ee! nie — biedna Joasia... a taka to serdeczna, uczciwa dziewczyna.

— Ponoć to próżniak?

— O, na rany Chrystusa! — a któż ją tak obgadał?

— Mówił mi Wojciech.

— Niegodziwiec — kiedy takie jeszcze obmowy rzuca na sierotę.

— Więc to nie prawda! ja też i nie wierzyłam; ja, widzisz, jestem krewniaczka jej matki i chciałabym wywieść się o niej.

— A to się Joasia ucieszy, jak was zobaczy! ona taka sama jedna na świecie, i westchnąwszy smutnie, dodał — zwyczajnie jak sierota...

— Czyś i ty sierota, że tak ze smutkiem o jej sierocztwie gadasz?

— Tak — nie mam i ja nikogo na świecie — sam chowałem się wśród obcych, jak tylko zapamiętać mogę, ale dziś z profesji jestem kowal, nie znam już biedy, i o ludzi nie stoję, bom dosyć się łączył przez nich. Ale Pan

Bóg mnie pocieszył, dał mi dobrego majstra, uczciwego czło- wieka, który nauczył mnie na chleb pracować.

— Jak ci na imię?

— Maciej — ale co tam gadać o mnie — rozpowiem wam lepiej o Joasi. Wiadomo wam pono, że miała lat dzie- sięć, kiedy ją ojcowie odumarli. Zdali opiekę Wojciechowi, — po ojcach Joasi zostały się dwie krowy, para wieprzków i koń — a także sprzężaj, wóz, szmat niemało i sprzętów, bo rodzice Joasi choć siedzieli na komornem i nie mieli swego gruntu, ale im się powodziło. Tak, Panie święty, Wojciech zabierając Joasię, zabrał wszystko do siebie, i wnet też dzie- wuchy jego razem z Wojciechową rozdrapały ubranie, a ka- poty i inne rzeczy po ojcu schodził Wojciech. Joasia patrzała się na to wszystko, a gdy raz powiedziała, że to jej rzeczy, zaraz ją zafukali i durzyli, że jak dorośnie, to dostanie wy- prawę. Lata upływały, z początku nie źle było Joasi, ale pó- źniej jeli się nią wszyscy wysługiwać jak pomiotłem. Walono na nią robotę by na wołu, jakby chcieli, by się zmogła i u- marła. Strawy także poczęli skąpić, niezego doprosić się nie mogła; ani to przyrodziewku, ani pieniędzy, i w końcu wy- gnali ją od siebie, z tem gadaniem, że darmo jeść nie będą dawali. Teraz nie oddać nie chcą; tłumaczą, że swoje po ro- dzicach dawno już zjadła!

— A opisu nie było? — Wójt nie zjeżdżał? — zapytała

— Zjeżdżał i robił opis pisarz, ale pisał, bo mu kazał Wojciech i jak chciał, bo ten pisarz taki sam niecnota jak i Wojciech.

— Gdzież się podziewa Joasia?

jego płacy dotychczasowej, wówczas z uzyskanych poprzednio dodatków pięcioletnich potrąca mu się tę kwotę, o którą płaca jego się podwyższyła. Zresztą uzyskanie wyższej posady nie wpływa na liczenie mu dalszych pięcioletnich dodatków.

Nauczycielom młodszym, mianowanym stale przed wejściem w życie niniejszej ustawy, pięciolecie liczyć należy od chwili, kiedy ustawa ta wejdzie w życie. Tylko u tych nauczycieli młodszych, którzy stale zawiadują szkołą filialną, i którym prawo do pięciolecia przyznanem już było na mocy ustawy z dnia 2. Lutego 1885 (Dz. u. kr. Nr. 27.), pierwsze pięciolecie liczy się od tego czasu, od którego owe prawo na mocy powyższej ustawy nabyli.

Nauczycielom mianowanym stale przed wejściem w życie ustawy z dnia 2. Maja 1873 Dz. u. kraj. Nr. 251, którzy otrzymali następnie stałe posady z płacą wymierzoną podług co tylko przytoczonej lub według niniejszej ustawy, należy się pierwszy dodatek pięcioletni dopiero z upływem piętnastego roku całej dotychczasowej służby, lecz z upływem piątego roku stałej służby na nowym etacie.

Za kierownictwo pobiera dyrektor szkoły wydziałowej, połączonej ze szkołą pospolitą, dodatek do płacy w kwocie 200 zł., dyrektor każdej osobnej szkoły wydziałowej, jakoteż nauczyciel kierujący szkołą ludową pospolitą, należący do I. lub II. klasy płacy, takież dodatek w kwocie 100 zł., zaś nauczyciel kierujący z płacą III. lub następnej klasy, 50 zł. rocznie, jeżeli w szkole takiej, oprócz niego ustanowiony jest przynajmniej jeszcze jeden nauczyciel etatowy.

Dodatek ten ma być uważany przy wymiarze emerytury tylko stałych dyrektorów, a względnie stałych nauczycieli kierujących, za część ich płacy.

Zastępcy dyrektora lub nauczyciela kierującego należy się remuneracja w wysokości dodatku za kierownictwo przywiązanego do tej posady, jeżeli zastępstwo trwa dłużej jak trzy miesiące.

W każdej szkole wydziałowej tudzież w każdej szkole ludowej pospolitej o 4 lub więcej klasach, katecheta pobierać będzie za regularne udzielanie nauki religii stałe wynagro-

dzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania w tej szkole lub łącznie z innymi szkołami ludowymi w tej samej miejscowości, w której ma udzielać naukę religii, przynosi 80.

Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych od 200 do 350 zł., a w szkołach pospolitych od 100 do 240 zł. rocznie i będzie przyznawane, jeżeli katecheta udziela nauki religii w liczbie godzin przeznaczonej na tę naukę planem szkoły i miewa nauki niedzielne i świąteczne. Jeżeli liczba ta godzin zwiększy się przez utworzenie w szkole klas równorzędnych, wtenczas katecheta pobierać będzie za zwiększoną liczbę godzin nauki osobne wynagrodzenie w stosunku liczby tych godzin do przyznanego mu stałego wynagrodzenia.

Nauczycielom religii wyznania mojżeszowego może być wynagrodzenie za naukę religii jedynie wtedy przyznane, kiedy udowodnią, że ukończyli szkoły rabinackie i z dobrym skutkiem złożyli egzamin dla rabinów przepisany, lub że uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religii.

Udzielanie nauki religii przez świeckich nauczycieli szkół ludowych wlicza się tymże do obowiązkowych godzin nauki.

Wynagrodzenie za naukę religii oznacza Rada szkolna krajowa po zasięgnięciu zdania władz kościelnych w każdym poszczególnym wypadku w granicach niniejszą ustawą przepisanych na wniosek Rad szkolnych okręgowych w miarę godzin nauki religii istotnie udzielanych.

Radzie szkolnej krajowej służy prawo, w razie stwierdzonej potrzeby i na żądanie gminy lub ordynaryatów biskupich ustanowić posadę etatową katechety dla jednej lub kilku szkół w jednej miejscowości.

Dalszy ciąg rozpraw o nauczycielach podamy w następnym numerze „Niedzieli,“ tu tylko nadmienimy, iż na posiedzeniu Sejmu z dnia 17 Grudnia została ona większością głosów przyjęta.

— Służy we dworze — i ja tam teraz idę do dziedzica, to chodźcie ze mną, zaprowadzę was do niej.

— Że też to ludzie — biedowała stara idąc przy Macieju, — nie ujęli się za sierotą.

— Toć sam dziedzic upominał Wojciecha, a było to przy mnie; ale ten bezbożnik odpowiedział dziedzicowi, żeby się do chłopów nie mięszał, a pilnował siebie. Dziedzic rozgniewał się, bo to ucziwe panisko, żal mu sieroty, i podobno jutro sprawa w sądzie.

Joasia, choć nie znała starej krewniaczki imieniem Barbary, powitała ją jednak serdecznie, bo żyjąc na świecie sama bez rodziny, poczuła jakąś niebывałą rozkosz w duszy, że choć stara Barbara z serca, nie z interesu do niej przychodzi.

— Oj! moja droga babulku! — czemużeście wcześniej o sierocie waszej krewniaczki nie pomyśleli!

— Moja Joasiu, miałam ja obowiązki — musiałam pierw myślęć o własnych dzieciach, a żem się dowiedziała teraz dopiero, że twój ojciec pomarł i ciebie pozostawili, to też przywlokłam się zobaczyć, co się z tobą dzieje. Bogu dziękuję, że mi dał to pomyślenie i użyty łaskawie zdrowia, że mogłam tu przykuszykać, bo choć nieco wspomogę cię zapisem, gdyż z łaski Boga dzieci wyposażyłam i niezgo nie potrzebują, to i bez ich krzywdy mogę o tobie pamiętać.

— Dziękuję, babulu droga — ale wolę ja was mieć niżli zapis, — nie mówciez mi o tem.

— Dobre dziecko z ciebie, może też i sprawa twoja pójdzie szczęśliwie.

— Niestety — inaczej się stało — Wojciech w sądzie umiał rachunki tak ułożyć, że zupełnie wykwitował sierotę, bo sąd oparł się na opisie urzędowym, w którym szacunek spuścizny po rodzicach Joasi, przez złą wolę pisarza i Wojciecha, bardzo był niski.

— I cóż? — mówiła stara Barbara siedząc w kuchni dworskiej, do swojej krewniaczki: przegrana sprawa, ale ufaj w miłosierdzie Boże, — Bóg lepszym Sędzią, pocieszy cię.

— Moja droga babciu, odpowiedziała — sama to czuję że przy łasce Bożej nie zginę, choć mi ten niedobry człowiek skrzywdził.

— Ja'przecie, zaczem wrócę do dzieci, będę jeszcze z nim gadała, może go poruszę; ale powiedz-no mi, czy to się kochacie z Maciejem, bo coś na siebie bardzo patrzycie?

Joasia podbiegła do starej Barbary, ujęła jej chudą rękę i pocałowała, rzekła:

— Znamy się od dzieci — Maciuś zawsze był moim obrońcą; kiedy byłam małą, nie dał nigdy krzywdzić mnie drugim dzieciom i zawsze mówił, że do samej śmierci będzie ze mną.

— Dobrze, moje dziecko, gdy do lat dojdziecie, niech wam Bóg błogosławi, może też i ja tego czasu dożyję.

W kilka dni stara Barbara, zbierając się z powrotem do domu, poszła do Wojciecha. Zastała go przed domem; lecz wszelkie słowa, a w końcu ostrzejsze jej wyrzuty nie pomogły; grubiańsko przyjął starowinę i w końcu gwiznął na psy i nieznacznie ją ręką im wskazał. Ale zażarte kundły stanęły pokornie przed staruszką obwąchując ją, jakby szanując jej wiek i czując ucziwą kobietę.

Następnie uchwalono dać poręczenie zawiązać się mającemu Towarzystwu żeglugi parowej na Dniestrze, co do pewnego procentu jakie to przedsiębiorstwo ma przynosić i upoważniono Wydział krajowy do zawarcia umowy.

Wybrano 12 członków do komisji urządźć mającej obchód jubileuszowy 40-letniego panowania Naj. Pana.

P. Merunowicz stawia wniosek, aby w szkołach uczono gimnastyki i ćwiczeń wojskowych.

P. Skalkowski, aby Rząd zmienił sposób opodatkowania stowarzyszeń gospodarskich i zarobkowych.

Posiedzenie z dnia 19 Grudnia. Na wniosek p. marszałka i ks. Sembratowicza, uchwała Sejm przesłać Ojcu św. Leonowi XIII. życzenia z powodu kapłańskiego jubileuszu.

Posel Bobczyński objaśnia swój wniosek, którym żąda, aby wszystkie obszary tabularne, płacące mniej niż 6 zł. podatków, uwolnione były od egzekucyi za długi. Następnie posłowie Merunowicz i Skalkowski objaśniali swoje wczorajsze wnioski.

Posiedzenie z dnia 20 Grudnia. Wydział krajowy żąda tymczasowego upoważnienia do poboru dodatków od podatków, poczynawszy od 1 Stycznia 1888 r. podług zeszłorocznej wysokości, dopóki budżet nie będzie uchwalony. Sejm na to się zgadza.

Posel Uderski uzasadnia swój wniosek, aby wszelkie roboty wykonywane przez Rząd jakoteż subwencyonowane koleje oddawane były przedsiębiorcom krajowym. Wniosek ten przesłano do komisji przemysłowej.

Posel Starowiejski wnosi projekt do ustawy o prawie nakładania dodatków do podatków i innych opłat. Gmina nakładająca dodatki od 20 do 50% musi mieć pozwolenie Rady powiatowej. Dodatki wyższe ponad 50% do 100% zatwierdza Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem, jednakże nie dłużej jak na 5 lat.

Uchwalono dalej przyjąć do wiadomości rachunki funduszu indemnizacyjnego, przez Rząd przedłożone, jak również przyjęto do wiadomości sprawozdanie o Banku krajowym

z podziękowaniem dla dyrektora Wrotnowskiego. Załatwiono wreszcie kilka petycyj, odsyłając je Radzie szkolnej krajowej i Wydziałowi krajowemu.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O skubaniu gęsi. Pomiedzy wielu barbarzyńskimi zwyczajami zakorzenionemi wśród naszej ludności wiejskiej, jednym z najbardziej nagany godnym jest skubanie gęsi. Ażeby to zrozumieć i mieć pojęcie o strasznym bólu, jaki wydzieranie ptakowi sprawia, dość spróbować wyrwać sobie chociażby kilka włosów z głowy, co można tę czynność tłómaczyć potrzebą, gdyż nie robi tego nikt dla zabawki lecz dla korzyści. Pierze płaci się bardzo drogo i człowiek, który musi, żyć z ciężkiej pracy nie może się na to oglądać, że tym sposobem zwierzętom przykrość sprawia. Tak jednak tłómaczyć by się mogli ludzie bez sumienia i serca, tem bardziej zasługuje skubanie gęsi na potępienie, że jak to łatwo dowieść, przynosi ono właścicielowi raczej szkodę niż pożytek; dość bowiem obliczyć, jak wielkie straty ponosi się przez chorobę i śmierć gęsi, objawiające się niemal zawsze, jeżeli skubanie dokonaniem zostało w takim czasie, że niebawem potem nastąpiły dnie niepogodne i słotne.

Bardzo często znowu zdarza się, że tę nieludzką operację powtarzają 2 a nawet 3 razy do roku, i dziwią się jeszcze potem, że w jesieni nie mają pięknego i zdrowego przychowku. Jeszcze gorszym jest los zwierząt przeznaczonych do rozplodu, gdyż one przez cały szereg lat są w ten sposób torturowane nie też więc dziwnego, że bardzo często nie mają

— Przypatrzcie się! psy lepsze od was — rzekła zgarbiona z goryczą, patrząc mu w oczy iskrzące gniewem.

— Ha! czarownico — wiédźmo! psy boją się ciebie, ale ja za twoje wymysły nauczę cię rozumu! I rzucił się ku Barbarze, gdy nagle dwie silne ręce nadbiegłego Macieja, który za płotem stróżował krewniaczkę ukochanej Joasi, chwyciły go pod nogi Barbary.

— Grzeszniku! chroń się pomsty Bożej i szanuj starość — rzekł Maciej. Podniósł się Wojciech z ziemi i klęcząc, schronił się do chaty, pogroziwszy w proggu pięścią Maciejowi.

Nazajutrz stara Barbara podziękowawszy państwu we dworze za gościnność, prosiła ich, by nie odmawiali łaski i opieki sierocie, a dziedzic ujęty jej wiekiem, którego nie każdemu dano doczekać, kazał zaprządź do bryki konie i pozwolił Joasi, aby odwiozła starą krewniaczkę i poznała się z jej rodziną.

Dzień, w którym stara Barbara wyjechała z wioski stał się pamiętnym dla wszystkich mieszkańców. Koło południa od zachodu zaczęły wypływać chmurki i zbierając się w coraz to większą masę, zaciemniły całe niebo, i naraz straszny wicher zawył. Drzewa wyrwane z korzeniami padały z trzaskiem na ziemię; słoma z dachów w całych snopkach zrywana, wyglądała jak jakie smoki unoszące się w powietrzu.

Wtem oślepiający swą jasnością piorun, z hukiem tak strasznym, że aż ziemia zadrżała, padł na zagrodę Wojciecha, i w jednej prawie chwili wszystkie budynki gospodarskie sta-

nęły w ogniu, a ryk bydła, rzenie koni, i żałosne wycie psów powiększały przerażenie mieszkańców wioski!

— Gore! gore! — ratunku! — krzyząc wybiegł z chaty Wojciech bez czapki, zdyszany, spocony. — Ha! do diabła, wołał dalej, biegnąc przed domostwem z głową odkrytą, z oczami błędnewi — dobytek się pali! krowy, konie, zboże, wszystko! to ta czarownica, stara wiédźma nawiodła burzę, a bodajeś!... Lecz już nie dokończył przekleństwa; bo czerwony zygzak zaświecił z łoskotem w powietrzu i zwałił z nóg Wojciecha. Straszny grzmot zahuczał nad nim w obłokach. Wszyscy, jak kto stał, padli na kolana, błagając Wszechmocnego o łaskę i miłosierdzie. Wkrótce deszcz lunął, przesumiał, burza zwolniła i niezadługo słońko wypłynęło z poza chmury, oświeciło Wojciecha zabitego piorunem, leżącego na drodze przed górejącą zagrodą. Opodał siedziała żona jego z dziećmi przy kupce rzeczy, co je zdążono wynieść, i rzewnie płakała.

W parę lat Maciej ożenił się z Joasią, którą wyposażył dziedzic, wynagradzając jej wierną, uczciwą i pracowitą służbę, a także i stara Barbara dożywszy wesela swej krewniaczki, na dorobek ofiarowała młodemu nie jeden sprzęt i trochę grosza. Z czasem też młodzi kupili sobie kawał gruntu; jednak Maciej nie rzucał kowalstwa i dalej pracuje umiejętnie i uczciwie.

Takie zdarzenie wam opisałem w krótkości, dobrzy czytelnicy. Dziwne ono, a jednak prawdziwe.

ani ochoty ani siły do znoszenia jaj, wysiadania i wychowania przychówku i to więc odbija się bardzo niekorzystnie na dochodzie, jakie z gęsi otrzymuje, gdyż przychówek bywa nie tylko nie liczny ale i osłabiony. Gospodyni więc, która skubie swoje gęsi, powoduje sama sobie straty, marnując korzyści jakie by mieć mogła. Jedyne chciwość, połączona z nieświadomością, jest przyczyną tego nieludzkiego postępowania. Na Pomorzu jak i w okolicach Tuluzy, gdzie wychowują się nasławniejsze gęsi i gdzie ludność wiejska największe zyski z tego źródła ciągnie, o podskubywaniu gęsi niema mowy nawet, nie czynią tam zaś tego z powodu jakiejś litości lub szczególnej dobroci serca, lecz jedynie z wyrachowania; wiedzą oni tam bardzo dobrze, że pozostawione na gęsiach pióra, opłaca się doskonale, gdyż nie tylko odnajdą się one po zabiciu zwierzęcia, lecz chroniąc je za życia od chłodu i innych szkodliwych wpływów powietrza, umożliwią daleko lepsze zużytkowanie zjedzonego przez nie pokarmu na mięso i smalec.

Wedle dokładnego obliczenia przez trzykrotne podskubywanie gęsi otrzymać można 60—80 gramów pierza, co obliczone na pieniądze przedstawia wartość 14—25 ct. jeżeli teraz zważymy, że ażeby na gęsi odrosło 20 gramów pierza musi ona spożyć tyle karmu ile potrzeba do wytworzenia 3 funtów mięsa, to łatwo zrozumieć, jak wielką stratę się przez to ponosi. Nie też więc dziwnego, że jeżeli porównamy nasze zwyczajne gęsi z gęśmi pomorskimi, to przedstawiają się one gorzej niemal, aniżeli kaczka w obec łabędzia, dość powiedzieć, że ptaki te dochodzą w stanie upasionym wagi 30, a nawet 40 funtów. Przykład ten powinien być dość zachęcającym, aby skłonić gospodynie nasze do więcej ludzkiego i rozumnego obchodzenia się z temi zwierzętami.

Wyka piaskowa. Od niejakiego czasu wzięli się Niemcy do rozpowszechnienia pożytecznej dla wielu gospodarstw rośliny, która udaje się na gruntach piaszczystych i bardzo ubogich, zastąpić może w pewnej mierze łubin, o ile tenże wywołuje znaną, niebezpieczną dla owiec chorobę. Rośliną tą jest t. z. wyka „piaskowa“, odmiana dziko rosnąca na ugorach i wśród zboża, a której uprawę zajął się p. Jordan Schermen w okolicach Magdeburga. Z licznych doświadczeń przedsiębranych przez tego gospodarza, okazuje się, że wyka piaskowa udaje się wybornie tam gdzie i łubin, to jest na gruntach piaszczystych i suchych. Najwłaściwszem dla niej jest pole po kartoflach, warunki uprawy jednak są mniej więcej też same co i przy uprawie grochu. Sieje się ją na wiosnę w marcu, lub początku kwietnia, ale pod ochroną innej rośliny, najlepiej żyta jarego, przyczem brać należy równe ilości nasienia obydwóch tych roślin. Pomimo, iż roślinki wyki rozwijają się początkowo bardzo wolno, to jednak już w początku maja bujnie okrywają ziemię, a w końcu czerwca pole przedstawia się niby piękny niebieskiej

barwy kobierzec. Sprzęt wyki piaskowej nie jest połączony z tak wielką trudnością i kosztem, jak sprzęt łubinu, gdyż strączki tej rośliny nie roztwierają się tak łatwo, jak u innych roślin strączkowych, a przeto ziarno nie wysypuje się przy spręciu. Po skoszeniu tej wyki wraz z żytem jarem, pozostawia się ją przez 6—8 dni na pokosach, lub zgrabianą w wążkie wałki, a skoro już całkiem doschnie, grabi się ją i zwozi do stodoły, udeptując dobrze w sąsiekach. Według sprawozdań p. Jordana wyka piaskowa wydaje z morga pruskiego 6—8 szefli ziarna (prawie tyle korey z morga n. p.) świeżej zaś paszy wraz z żytem jarem 25—30 centnarów (około 60 centnarów z morga n. p.), Ziarno wyki spożywają z wielkim apetytem konie, bydło rogate, owce, a nawet trzoda chlewna; słoma zaś, strączyny, są zdrową i pożywną paszą dla bydła, a szczególnie też dla owiec.

Wspominając o uprawie tej rośliny, w jednej gazecie niemieckiej, p Schirner z Neuhaus siew wyki piaskowej z żytem świętojańskim, lecz w takim radzi nie brać więcej nasienia wyki jak 1 funt na mórg pruski, gdyż użyta w większej ilości, mogłaby zagłuszyć żyto. Siał on również tę wykę w życie ozimem, w końcu marca, lecz skoro ziemia obeschła kazał nasienie lekko zabronować. Nareszcie prof. dr. Kühn radzi siew mieszanki, złożonej z 20 kilogr. łubinu, o ile możności w równych częściach białego, żółtego i niebieskiego, 10 klg. owsa, 3 kilogr. seradelli i 1 klg. wyki piaskowej na mórg pruski. Jest to o tyle korzystnem, że seradella pomimo iż rozwija się bardzo powoli, a przeto wśród wyżej wspomnianych roślin niewielki w spręciu przynosi pożytek, to jednak później odrasta, pozostawiając żyzne pastwisko dla owiec. Nasienie wyki piaskowej wytrzymuje wszelkie zmiany powietrza i nie wymarza tak łatwo podczas zimy; dla uniknięcia więc zachwaszczenia nią następnego plonu, należy natychmiast po spręciu wyki nasiennej podorać płytko ściernisko, aby wykruszone ziarna zeszyły i następną orką zostały wyniszczone.

Z E Ś W I A T A.

W Wiedniu przez cały tydzień huczało jak w ulu. Odbywały się narady wojskowe Cesarza z generałami, to ministrów obu połów monarchii, wreszcie tak zwana Rada koronna, w której brali udział najznakomitsi mężowie Austrii. Na giełdzie panował ogromny popłoch, papiery wszelkie pospadały, ludzie ogromne pieniądze przez to potracili, a gazety wciąż straszyły wojną z Rosją. Ma się rozumieć, że nie wiemy co na owej radzie uradzono, lecz jakoś obawa wojny zmniejszyła się; postanowiono w obec zbrojeń Rossyi nie mobilizować wojska i nie wzmacniać go w Galicyi, ale uzupełnić wszelkie przygotowania, kupić zapasy zboża, aby w razie potrzeby można w jak najkrótszym czasie wojsko pod broń powołać. Powiadają, że na to potrzeba będzie około 10 milionów zlr., które ministrowie skarbu z Wiednia i Pesztu dostarczą z przeszłorocznych na uzbrojenia uchwalonych zapasów, których nie wydano. Dopiero gdyby niebezpieczeństwo wojny od Rossyi groziło naprawdę, zwołanoby Delegacye wspólne.

Mamy tedy zbrojny i bardzo kosztowny pokój; każda ze stron i Rossya i Austria i Niemcy zapewniają, że wojny nie chcą, a swoją drogą miliony wydają, aby na wszystko być przygotowanymi. Ciekawość tylko, jak długo tak potrwa i czy ludy wystarczają dawać na to pieniądze.

Zdaje się, że do wiosny jeszcze ten stan niepewności potrwa, — a potem? — Bóg wie, co się stanie! Tym czasem różne gazety rozpisują się o przyszłej wojnie. I tak węgierski dziennik półurzędowy „Pester Lloyd“ zamieszcza artykuł, w którym zastanawia się nad przyszłą wojną Austrii z Rosją. Autor, mówiąc o zupełnem pogotowiu Austrii do wojny, tak w końcu powiada:

„A gdy Rossya ciągle twierdzi, że w wojnie z Austrią „politycznie i wojskowo niczego stracić nie może“ i powołuje się przytem na wojnę w r. 1812, to my możemy na to odpowiedzieć tylko śmiechem. Czy Rossya myśli, że jesteśmy takimi gadułami i nie znamy rzeczy? Nasze zdanie jest takie. Gdy przyjdzie do zbrojnego starcia z Rosją, to nie będzie to staro-grecka wojna żab z myszami. Gdy zdobędziemy palmę zwycięstwa i uśmiechnie się nam szczęście, to musi karta i polityczna i geografia doznać znacznych zmian na naszą korzyść i w interesie utrwalenia pokoju. Musi powstać wielka Polska z Wołyniem i Podolem, aż do błot poleskich, z prawym brzegiem Dniepru i Kijowem jako twierdzą graniczną, a z Odessą jako miastem portowem. — A jeżeli Niemcy też wezmą udział w wojnie, to muszą one anektować nietylko wszystkie prowincje nadbałtyckie, Litwę, Kurlandję, Inflanty, Estonję, Ingermanlandję z Petersburgiem, ale także wszystkie gubernie między Dnieprem i Dźwiną, które przeważnie przednie bardzo dawnym czasem były własnością niemieckich zakonów wojskowych. Rossya musi być wypartą poza t. zw. starorossyjską bramę między Witebskiem i Smoleńskiem.“

Ładne to bardzo słowa, ale wyglądają zawsze jak łapanie ryb przed siecią, tymczasem ziemię polską, na których toczy się może przyszła wojna, najprzód za to zapłacą. — Może też Bóg jeszcze uchroni od tego!

We Francji nowy prezydent ma zamiar rozpuścić parlament i nakazać nowe wybory w nadziei, że lud wybierze przychylnych dla teraźniejszego rządu posłów.

W Rosyi powtórzyły się w innych większych miastach rozruchy studentów przeciw rektorom i inspektorom swoim, i jak ztamtąd piszą, car kazał pozamykać uniwersytety w Moskwie, Petersburgu, Charkowie, Kazaniu, Kijowie i Odessie, czyli prawie wszystkie wyższe zakłady naukowe.

W Niemczech tak samo jak w Wiedniu odbywały się narady starego cesarza z generałami w Berlinie. Następca tronu ma się mieć lepiej, a jak drudzy piszą gorzej, chociaż księżę wygląda dobrze.

Z Bułgaryi donoszą, że panuje tam spokój, choć różne gazety przepowiadają, jako książe Koburski nie długo już utrzyma się na tronie i że za cenę usunięcia tego księcia, Rossya da pokój wojnie.

Nowiny z kraju.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych przypomina Szanownym Zarządom tychże Kółek, że w myśl wysłanego okólnika z dniem 31 grudnia b. r. upływa termin do zgłaszania się o nabycie subwencyowanego lnu inflantskiego. Późniejsze zgłoszenia będą mogły być tylko o tyle uwzględnione, o ile przyznaczona na ten cel subwencya wystarczy. Należy przeto ze zamowieniami pospieszyć, aby zarząd główny nie był w tem przykrem położeniu nieprzyjmowania późniejszych zamówień.

Gmina Pokropiwna wyłączona została z powiatu brzeżańskiego, okręgu sąd. Kozowa, a przyłączona do powiatu i sądu tarnopolskiego.

Wypadki. Jan Stand, zamożny kolonista z Mokrotyna, powracając 16. b. m. wieczorem z Żółkwi z żoną do domu, wyrzucił się do rowu tak nieszczęśliwie, że przygnieciony wozem, poniósł śmierć na miejscu. Żona ocalała, wyrzucona poza wóz, lecz nie miała sama dość sił, by ratować przygniecionego.

We wsiach Podzosnowie i Mikołajowie, pow. bobreckiego, panuje epidemia. Dzieci chorują i umierają na szkarlatynę, a dorośli na tyfus. Mimo przedsięwziętych środków ostrożności zaraza się szerzy, gdyż ludzie sami roznoszą ją dalej. Szkoły dotychczas nie zamknięto w tych wsiach, mimo że już umarło 4 uczniów, a ehorych dzieci z liczby uczęszczających do szkół w obu wsiach jest aż 53. Donosi o tem *Dilo*.

W Krynicy dnia 7. grudnia w samo południe spłonęły cztery najpiękniejsze domy czyli wille. Szkoda wynosi około 50.000 złr. Domy były zabezpieczone.

O zgonie X. prałata Buchwalda, posła na Sejm, proboszcza w Dobrzechowie, który nastąpił 14 grudnia, doszła nas smutna wiadomość. Był to jeden z najznakomitszych, najczynniejszych na polu religijnem kapłanów w naszym kraju, przynosił prawdziwy zaszczyt duchowieństwu galicyjskiemu. Światły ten i wielce gorliwy kapłan również znanym był zaszczytnie oddawna, bo od 1848 r. na polu życia publicznego. Życie jego jest ważną kartą nowoczesnych dziejów Kościoła katolickiego w Galicyi, a posłużyć może pod względem kościelnym i patryotycznym za przykład i naukę.

Lwów „Jubileuszową uroczystość Ojca św.“ w kościołach kraju naszego obchodzona będzie, według okólnika najp. metrop. Kons. o. ł. z 12 b. m., wydanego w porozumieniu z wszystkimi Dostojnikami Kościoła w kraju, nie, jak pierwotnie wspólnym listem pasterskim postanowiono, 31 grudnia b. r., ale „dopiero 1 stycznia 1888.“ O zmianie tej wiadomości należy wiernych wcześniej z ambony, a Władzom rządowym i autonomicznym wskazać dokładnie godzinę nabożeństwa.

Sejmik relacyjny. W Wieliczce 22. b. m. w połud. zdawać będzie przed wyborcami z okręgu mniejszych posiadłości powiatu wielickiego sprawozdanie poselskie dr. Chotkowski, poseł do Rady państwa z okręgu wyborczego posiadłości mniejszych Kraków-Chrzanów-Wieliczka.

Miljony pod nogami. Z Krosna piszą: Od rzeczywistości niebywałego w dziejach górnictwa galicyjskiego wybuchu nafty w Wietrznem, na traktie do Dukli, począł się tu od Jasła ku Sanokowi niezwykły ruch nafciarzy, nietylko krajowców, ale różnych nacyj Vondraussenów. Tej febrze naftowej nie można się nareszcie dziwić, jeżeli w Wietrznem trzy otwory wyrzucą dwa razy tyle ropy, ile dostarcza cała Słoboda rungurska.

Pomimo wszelkich wysiłen szczęśliwców, pompując z dwóch otworów, a otworzywszy kurek trzeciego, objąć mogą zbiorniki, a furmanki odwieść zaledwie 800 beczek dziennie. Możliwy zaś uzyskać drugie tyle. Nacisk ropy jest wielki, że nawet szpuntowanie rur nie wytrzyma i nafta bryzga wysoką fontanną w górę. W obec tego łatwo zrozumieć, że każdy kawałek ziemi przedstawia tamże bajecznie wysoką cenę. Ale toż dopiero taki wypadek otworzył oczy na potrzebę i szanse bliższego zbadania kotliny od Jasła-Krosna ku Sanokowi, opasanej dwoma ścianami gór i pagórków.

Wynik tych badań jest dziś taki, iż z rzeczoznawców nikt nie wątpi, że kotlina ta zasługuje rzeczywiście na nazwę galicyjskiego „Banku.“ Tak samo nikt nie wątpi, że w samej kotlinie, mianowicie pod Krosnem, znajdują się tak bogate pokłady wosku ziemnego jak w Borystawiu.

W Zaleszczykach odbyło się wczoraj 17. b. m. uroczyste poświęcenie i otwarcie wspaniałego mostu, który wybudowano na Dniestrze na traktie z Kocmania do Czortkowa.

Nowe urzędy pocztowe. W Uścierykach otwartą została stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą.

W Nadbrzeziu upoważnioną została stacya kolei lokalnej do przyjmowania i przesyłki nadanych, jakoteż do doręczania nadchodzących depesz rządowych i prywatnych.

Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie powzięło zasadniczą uchwałę założenia stowarzyszenia ochrony własności ziemskiej, które jednakże nie ma stanowić osobnego Towarzystwa, tylko na podstawie rozszerzonego statutu Towarzystwa zaliczkowego ma objąć w zakres swe działania. Celem tej czynności ma być bronienie przed licytacyjną sprzedażą tak małej, jakoteż większej własności ziemskiej w tych miejscowościach, gdzieby rozparcelowanie gruntów miało widoki powodzenia.

Emigracya do Ameryki Policya tarnowska przytrzymała w nocy z dnia 12 na 13 b. m. na dworcu kolejowym siedmiu włościan. Słowaków pochodzących z Węgier, którzy przyjechawszy koleją Leluchowską, mieli zaraz odjeżdżać w stronę miast portowych. — Aniołem opiekuńczym tych ludzi był żydek węgierski Herz Gezy z Felselbau Miroschau. Jak się dowiedziano, wypożyczył on włościanom owym pieniądze na droge a zabrał w zastaw ich grunta i przyobiecał im ułatwić wyjazd do Ameryki. W tym celu przybył z nimi do Tarnowa, aby ich ztąd wysłać do Bremy czy Hamburga. Włościanie stamtąd mieli telegrafować po pieniądze na dalszą drogę, a usłużny Herz Gezy miał im je posłać. W Policyi zeznawał, że sam z niemi jedzie, ale wykryto, że to jest kłamstwem, — Policya po przesłuchaniu odesłała włościan do Starostwa a Herz Gezy pozostaje w aresztach policyjnych do dalszego zarządzenia.

Kolej do Uhrynowa. Wkrótce podjęte będą układy z koleją Karola Ludwika, mające na celu przedłużenie kolei lokalnej Jarosław-Sokal do granicy pod Uhrynowem.

Wieliczka. Dnia 23. bm. zgorzała karczma ubezpieczona na obszarze dworskim w Chorowicach. Przyczyna tego pożaru nie jest wiadoma. Przy pożarze tym popisywała się pierwszy raz straż ogniowa ochotnicza z Mogilan, nowo zorganizowana. Strażacy wzięli się dorzeczy dzielnie, a dla braku sikawki, bo tej straż nie posiada, musieli budynek rozerwać. Nadmienić muszę, że do utworzenia tej straży przyczynił się głównie wójt gminy mogilańskiej Jan Czopek, który jest zastępcą komendanta tej straży, a jako wójt jest zdolny i energiczny i możnaby życzyć, aby takich wójtów miały wszystkie gminy, a nie nazywanoby nas pewnie pół Azją.

Rozmaitości.

Wino wyrabiane w dobrach hr. Hompescha, zamieszkałego w powiecie niskim, wytrąciło niżejdanemu z rąk go-

rzalkę, kursując od kilku miesięcy po okolicy, jako zdrowy a nadzwyczajnie tani trunk, który swoimi przymiotami dodatkimi, przewyższając wszelkie krajowe wyroby, a przedewszystkiem trującą alkoholową gorzałkę, stanowczo działa na umoralnienie ludu i na wzmocnienie jego sił żywotnych.

Twórcą tego jest zacny nasz poseł hr. Hompesch, który po ojcowsku miłując lud, niczego nie zaniedbuje, aby go dźwignąć nietylko moralnie, ale materyalnie. On to sprowadził ze swoich winnic z Jarłowic z Morawii ten płyn szlachetny i rozpowszechnił w naszym powiecie, czem dał świeży dowód troskliwości o dobrobyt ludu tutejszego i zjednał sobie ogólne uznanie i wdzięczność.

„CHATKA”

czasopismo rolniczo - przemysłowo - enaukow

pod redakcją

księdza Zygmunta Świstelnickiego

wychodzi we Lwowie 1go i 16go każdego miesiąca

w objętości 1 wielkiego arkusza druku.

Cena prenumeracyjna 1 zlr. 50 ct.

W „Chacie” zamieszczać będziemy: Żywoty świętych, artykuły o sprawach św. Wiary katolickiej, poezye, powieści, opowiadania historyczne, pouczające pisma o gospodarstwie rolnem i domowem, wiadomości z przemysłu krajowego i domowego, o spółkach i towarzystwach i o wszystkim, co bogactwa krajowego dotyczy, artykuły z różnych umiejętności, o wynalazkach i odkryciach, list kraju pisane do „Chaty”, kronikę ciekawych wydarzeń i t. d.

WIELKI WYBÓR

KOCY RAKSZAWSKICH ŁANCUCKICH

w cenie od 2 zł. 50 ct. do 7 zł.

Sukna nieprzemakalne

na burki, bundy i kurtki szare, brązowe, czarne i popielate
od 1 zł. 25 ct. do 2 zł. 60 ct. za meter.

CZAPKI ZIMOWE BATORÓWKI

po 1 zł.

BURKI GOTOWE PODRÓŻNE

po cenach umiarkowanych

poleca

A. BORÓWKA w RZESZOWIE

Bazar wyrobów krajowych.

Do nabycia w Drukarni Ludowej we Lwowie.

Piosneczki dla szkółek wiejskich

i ochronek

wydanie III.

Cena bez oprawy 20 ct. — z przesyłką pocztową 22 ct. — oprawna 35 ct.
z przesyłką pocztową 40 ct.

Uwaga. Na str. 369 **Czytanek** przez pomyłkę położono Czytanka 24, a powinno być Czytanka 22. Na stronnicy 385 zamiast Czytanka 25, powinno być Czytanka 23.

Kalendarz Macierzy Polskiej na rok 1888

wyszedł już z druku i zawiera oprócz części kalendarzowej, informacyjnej i astronomicznej, dwie nadzwyczaj wesołe powiastki p. t. „U wdowy chleb gotowy” i drugą p. t. „Głupia żona.” Bardzo piękny artykuł o cudownej obronie świętego miejsca Częstochowy od napadu Szwedów; — ucieśną historję o wieprzu, który się sam zastrzelił, bardzo ciekawe i pouczające rady gospodarskie, napisane przez pana Gawareckiego, wreszcie: przedstępne wytłomaczenie co to jest rok przestępny.

Cena tego Kalendarza, który zapisywać można wraz z „Niedzielą”, wynosi **25 centów**, i spodziewać się należy, że każdy go kupi, bo nie tylko że kalendarz każdemu a zwłaszcza na wsi jest potrzebny, ale jest on oraz najtańszym ze wszystkich, jakie u nas wychodzą.